

JodSen, Zimne ognie (feat. Bonson, Danny, prod

Milion rozdziałem towiec
Mieszałem go z tytoniem
Potem odpalałem
Podziwiałem jak płonie
Milion razy puściłem go w obieg
Tak na spokojnie
Potem milion razy wracał w moje dłonie

Ile razy miałaś ta nadzieję i iskrę
A zmarnowałaś czas niczym gaz w zapalniczce
Wszystko z czasem przemienie
My chwile puszczamy z dymem
Wspomnienia każdy z nas zbiera w popielnicze
Doskonale jest mi znana specyfika miłości
Kiedy pierwszy raz zaznamy jej
Nie wierzymy że kiedyś się skończy
Tylko dotknij zimnych ognia
Kiedy mijamy siebie, sobie obcych
Niby wolni, niby młodzi
Ale dwutlenek węgla się tu nad nami unosi
Widmo wypalenia krąży
Ale wiemy że to nie nastąpi dzisiaj
I wiemy że żywot wypalonych szybów naftowych
Ty i ja zamienimy Eden w Irak bo

Nadal biegnie czas
I wszystko się wypala, WIEM
Zostanie tylko popiół który pchnie gdzieś wiatr
Każdy niesie żal
Co tli się póki wdychasz tlen
Spali czyjeś życie,
Jeśli straci sen
Nadal biegnie czas
I wszystko się wypala, WIEM
Zostanie tylko popiół który pchnie gdzieś wiatr
Każdy niesie żal
Co tli się póki wdychasz tlen
I spłonie świat tych wszystkich którzy boją się

Pałęm mosty w imię miłości
Zabiłem coś w nich
Byłem w tym dobry!
Podpalałem stopy
Jakby kłótnie
Ona spała, wiesz
Wciąż mam małej włosy na poduszce i to spała mnie
Papieros nie smakuje już jak pierwszy raz na balkonie
Kiedy cały świat mógł być przeciw nam
Nadal płonę
Ale to już chyba nie ten żar, jak zadzwonię
Usłyszę znowu że mnie nie chcesz znać
I zaleje znów mnie napalm
Ale nie będę już przepraszał
I za ciebie umrzeć, spalać się
Nie chce już, nie wracam
I nie usłyszysz już jak wołam cię
I nie zobaczysz w lustrze nas
Nie poczujesz nic
Bo ten obok to już nie ja
Ostatni raz pisze, spalę resztę kartek
I nie powiem ci nic więcej
I przed siebie lecę z farterem aż
Słońce spali skrzydła mi
Ząb, za ząb, litr za litr

Gdy mijając cię odwrócę wzrok
Ty patrzysz?

Nadal biegnie czas
I wszystko się wypala, WIEM
Zostanie tylko popiół który pchnie gdzieś wiatr
Każdy niesie żal
Co tli się póki wdychasz tlen
Spali czyjeś życie,
Jeśli straci sen
Nadal biegnie czas
I wszystko się wypala, WIEM
Zostanie tylko popiół który pchnie gdzieś wiatr
Każdy niesie żal
Co tli się póki wdychasz tlen
I spłonie świat tych wszystkich którzy boją się

Czujesz jej spojrzenie na sobie
Nie zmarnuj iskry
Każdy twój sukces tli się w głowie
Nie zmarnuj iskry
Bełkot tych co chcą iść po swoje
Za dużo myśli
Boja się iść na żywioł
Bowień zabili instynkty
Talenty dusza płomień
Jak mają zmienić mowę
Gasza ciekawy dialog, rozmową o pogodzie
Płoną neony, hasła płoną tu jak zapałka
Dogorywają chęci w was by zrobić drugi Bagdad
Ale nie w nas
Póki mogę stać
Mam w żyłach 100 oktanów
Nie znam słowa strach
Daje wam napalm
Zapach Wietnamu
Zapał wypalił drogę
Płomień oznaczył cele
Zanim znów stanę się prochem
Chce chociaż tę iskrę donieść dla ciebie
Wierzę że rodzisz się jako płomyk
Umiera jak odchodzę
Dasz promyk nadziei
Wrócisz tu jako zorzę
Kady ogień zdławi próżnia
A samotność ludzi truje
Moje życie synonimem słowa można
Spalę to jak Saddam Kuwejt